

Zawsze uwielbiałam wpatrywać się w siebie. Nawet jeśli wyglądałam tak, że żaden nastolatek nie zawiesił by na mnie oka. Być może dlatego nie lubię teraz, gdy to oko jest na mnie zawieszane.

Obecnie wyglądam całkiem nieźle. W porównaniu do ówczesnych dziewięćdziesięciu kilo żywej wagi, wyglądam jak Afrodyta.

Jednak czym to wyglądanie jest?- pytam przeglądając się w lustrze. Dlaczego mam wyglądać dobrze tylko po to by się podobać?

To nie takie proste. Bynajmniej nie w moim przypadku. Zawsze gustowałam w męskiej modzie. Zawsze podobały mi się męskie ubrania. I to nie dlatego, że byłam lesbą albo biseksualistką. Po prostu wołałam "chłopskie" rzeczy. Były luźne, Nie opinały mnie.

Dlatego chyba nigdy nie przestanę ich nosić.

Wpatruję się w swoje oczy. Są brązowe. Nieziemsko brązowe. Znam to spojrzenie. To spojrzenie mówi mi "Idź stąd. Zrób coś ze sobą. Wyglądasz strasznie". Krytyka matką sukcesu. Zawsze wychodziłam z takiego założenia.

Jednak odbicie bywało samobójcze. Narcyzm nas przesycił. Mnie przesycił. Moje odbicie prawie mnie zabiło.

- *Witaj skarbie jestem Leyna...*

Gdy tylko to słyszałam, wiedziałam, że nadchodzą kłopoty. Nie wiem kim on był i czego ode mnie chciał. Mógł być prawdziwy bądź mógł być wytworem mojego umysłu. Moje omamy zawsze traktowałam z dystansem. Być może dzięki temu nie zwariowałam.

Heh.

Do czasu.

Kazał mi robić dziwne rzeczy. Nawet nie mam ochoty o tym wspominać.

Potem przyporządkowałam go całemu ogółowi, czyli de facto "Marianowi". Gdy zaczęłam być na to wściekła. Gdy zaczęłam od tego uciekać.

Czuliście się kiedyś zamknięci w pokoju pełnym luster? Każde lustro daje inne odbicie. W pewnym momencie zaczynasz się gubić. Gabinet luster zaczyna pochłaniać twoją osobowość. Żyjesz w tak wieloraki sposób, iż nie sposób tego zrozumieć. Nie sposób pojąć. Nie masz pojęcia co ci się dzieje. Nie widzisz dla siebie ratunku.

Albo inaczej: nie wierzysz w ratunek.

Dużo czytałam. O wszystkim. O chorobie, o duchach, o opętaniu. Nic się nie zgadzało. Bynajmniej nie do końca.

Próbujesz wydostać się z gabinetu. Nie ma wyjścia. Nie widzisz wyjścia. Więc upadasz. Poddajesz się. Ale za każdym razem musisz powstać.

Bo wiesz, że masz tylko jedno życie. Życie, które nie ważne jak chore by było jest twoim życiem. A życie trzeba szanować. Inaczej życie nie poszanuję ciebie.

Pewnego razu pomyślałam, że może uda mi się rozbić lustro. Raz na zawsze. Tak, by moja rozczłonkowana postać wróciła na swoje miejsce.

Było coraz gorzej. Nie potrafiłam skupić się na rozmowie. Uciekałam od ludzi. Większość czasu milczałam. Po prostu nie miałam pojęcia o czym mogłabym rozmawiać. Wszystko co wiedziałam i przeżyłam stało się dla mnie tajemnicą.

Jednak ludzie do mnie mówili. Pomimo tego, iż milczałam.

Chciałam z nimi porozmawiać. Nieraz się udawało. Jednak nieraz brakowało mi najprostszych słów.

Nie dawałam niczego po sobie poznać. Nauczyłam się kamuflować chorobę. Tak jak zakleja się ranę plastrem.

Ale co wtedy gdy zabraknie plastrów?

Gabinet luster raz jest większy raz jest mniejszy. To zależy chyba od mojego stanu ducha. Na szczęście teraz mam jeden. Jednak wcześniej... Od euforii po depresję, od manii do fobii. Cały czas coś było nie tak.

Znacie taki tekst? Na pewno znacie.

Komora maszyny losującej jest pusta. Następuje zwolnienie blokady. Rozpoczynamy losowanie sześciu liczb.

I tak co dnia. Nie miałam pojęcia od czego zależały moje stany. Winę zrzucałam na pogodę.

Ale to nie była wina pogody.

W tym wszystkim najśmieszniejsze jest to, że z pozoru jestem zwyczajną dziewczyną.

Ale to tylko pozory. Nikt nie wie co nam siedzi po kopułę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Koala, dodano 09.12.2017 09:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.